OBRONA I ZAMKI UKRAINNE
od połowy XV w.

a. Służba ziemska wojenna.

Kolonizacya powolna pod przykryciem zamków trwała dwa wieki prawie, w ciągu czasu trwania tego okresu charakter jej nie da się ująć w stałe i celowo oznaczone granice. Na podstawie wiadomości urywkowych, nie jesteśmy w stanie odtworzyć całokształtu tych przeobrażeń, jakie się odbywały na przestworze połaci stepowej śród miejscowego społeczeństwa — tak ono jest jeszcze ruchliwe, niestałe, a często swawolne na wzór tatarski, tak pojęcie wzajemnych obowiązków jest nieustalone lub niewyraźne. Wypływa to z tej obfitości ziemi wolnej, niczyjej, która dla każdego prawie stała otworem ze wszystkimi darami natury. Powoli jednak rola państwa, z tytułu obrony kraju i ludności, wytwarzać musiała różne stopnie zależności i obowiązków, które przybierały niejako charakter prawa zwyczajowego. Im obrona kraju stawała się im potrzebniejszą, obejmowała szerszy zakres, tem wyraźniej widać było już od końca XV w. środki i sposoby obrony, które możnaby nazwać *systemem litewsko-ruskim*. Polegał on na tem, że dokoła zamków siedziała na ziemi pewna warstwa ludności, pewna klasa raczej, wojskowa, zwana *bojarami*, później ziemianami, obowiązana tytułem rekompensaty za używanie ziemi, do służby wojennej, do obrony zamku. Obowiązek ten nazywał się ***służbą ziemską wojenną***.

Ku obronie tej części kraju, a raczej do zamknięcia drogi w głąb Litwy i Wołynia wyprawom tatarskim, wzmocniono dawną linię obronną połaci stepowej. Głównym punktem, najbar-

dziej na północ wysuniętym, był *Kijów*, niejako podstawowym całej obronnej linii posterunkiem. Inne ważniejsze zamki tej połaci były: najdalej wysunięty i najwcześniej zniszczony doszczętnie przez Tatarów *Zwinogród* na Sinej wodzie; następnie na tej samej linii obronnej, nad Dnieprem *Czerkasy* i *Kaniów* później Korsuń; na szlaku Kuczmeńskim, nad Bohem—*Winnica* i *Bracław*, a nad Rowem—*Bar* W połowie mniej więcej XVI w. nad Rosią odbudowuje się dawny *Jurjew* — *Biała-Cerkiew* i stoi niejako na przesmyku tatarskim. Otóż te większe zamki stają się nietylko punktami obronnemi, ale i ośrodkami osadnictwa. W połowie XVI w. powstają koło nich całe włoście i osady lub „ciągną" do nich kilkunastomilowe nieraz przestrzenie stepowe, przyszły teren do przypadkowego osadnictwa. Granice tym posiadłościom zakreśla nie posiadanie indywidualne, lecz raczej zwyczaj, że „od wieków" w tę lub inną stronę sięgały „uchody" tego lub innego miasta, dochodzili ludzie „zwierza łowić", „bobry gonić", „jazy stawić", „pszczoły chować", a bardzo rzadko „pasznię pachać". Istniały zatem warunki życia—jak obaczymy szczegółowiej—przypominające prawo pierwotnego władania — „wohin Pflug und Sense geht".

Od połowy mniej więcej XVI wieku rząd polski polecał odbywać tak zwane lustracye i rewizye zamków ukrainnych, jako Królewszczyzn, w celu sprawdzenia zarówno stanu ich obronności, jakoteż praw i obowiązków, zależnych od urzędu zamkowego rozmaitych warstw ludności. Otóż, dzięki tym lustracyom przeważnie, możemy wyrobić sobie pojęcie, jakie istniały kategorye i warstwy ludności i jakie jej były obowiązki. Przedostały się tedy tą drogą do nas szczegóły niezmiernie ciekawe o warunkach życia w połaci stepowej nietylko do roku 1569, ale długo jeszcze po nim, chociaż ze zmianą prawno-państwowego stosunku całej stepowej Ukrainy, zmieniać się poczęły ekonomiczne, polityczne i klasowe warunki życia. Dzięki owym lustracyom także jesteśmy w możności odtworzyć sobie te warunki życia i osadnictwa, w prawdopodobnem przybliżeniu, jakie istnieć musiały w okresie litewskiego władania, w mniejszym stopniu rozwoju niewątpliwie, niż je obserwować i poznawać możemy już mniej więcej od drugiej połowy XVI w.

Rozpatrzymy tedy nieco później te warunki życia Ukrainy kozackiej, jakie na podstawie aktów są dla nas dostępne, nietylko do r. 1569, lecz przeciągające się ku końcowi tego stulecia, a najczęściej, w mało zmienionej formie, trwające przez całą ćwierć XVII w.

Przedewszystkiem kilka wybitniejszych rysów o obronności kraju.

Zacznijmy od *Kijowa*. Jakim był zamek Kijowski do końca XV w. — niewiemy. W tym czasie zburzył go Mengli-Giraj. Kazimierz Jagiellończyk kazał go odbudować na nowo, zawezwawszy do tego „wszystkie wielkie księstwo litewskie". Zgromadziło się wówczas w Kijowie przeszło 40,000 wojska „konnego", a „na robotę kijowską przychodziło więcej 20,000 toporów" [1]). Mimo to Bohdan Andrzejewicz (Sakowicz), wojewoda Trocki, Kijowa „na mierze nie postawił". Uczynił to dopiero następca jego, wojewoda kijowski Jerzy Pacewicz. Dodać należy, że z „z panem Bohdanem" w Kijowie byli: kniaź Mstisławski, kniaź Odojewski, kniaź Worotyński, książęta Wiaziemski, Trubecki, Kozielski, Drucki, Kobeżyński, Możajski.

Ze „zdania sprawy" Zygmuntowi I w r. 1520 nie dowiadujemy się, jakie włoście, ile i gdzie leżały—jako należące do zamku Kijowskiego. Uskarżali się tylko posłowie hospodarscy, że „nieprzyjaciel moskiewski posiadł Putywl, kijowskie dzierżenie, a w Putywlu było czternaście włości hospodarskich" [2]). Rozdawano je „sługom (hospodarskim) kniaziom, panom, ziemianom ziemi kijowskiej, którzy je po roku dzierżywali, a z tych włości słudzy (hospodarscy)"—przodkowie i ojcowie nasi—„końmi jeździwali" i „zawsze odziani i obuci byli". Krótko mówiąc za prawo używania i użytkowania tych włości pełnili wojenną służbę hospodarską („służbę ziemską"), a z ziemi mieli „wyżywienie".

Zaznaczyć musimy, że w szczegóły opisu zamków, ich stanu obronnego, „naspiżowania" wdawać się nie możemy, gdyż temat ten nie jest dla nas sam przez się przedmiotem badania.

Rewizya zamku kijowskiego (między 1545—1548) za „dzierżenia kniazia Fridricha Prońskiego" (1543 — 1555) wskazuje, że obronność jego trzeba było wzmocnić—ściany podwyższyć, blankowanie poprawić. Rewizya ta nietylko daje dokładne pojęcie o stanie zamku, jako punktu obronnego, lecz określa obowiązki strzeżenia zamku. „Stróża" zamkowa była zatem u wrót Wojewodzinych z ramienia i za opłatą mieszczan — dwóch stróżów, — drugich wrot „rotmistrzowych" „strzegą drabi po 10 człowieków ustawicznie, w dzień w bramie stojąc, a w nocy po blankach cho-

[1]) Mikołaj Malinowski i Aleks. Przeździecki: *Źródła do dziejów polskich.* Wilno. 1844. T. II, 120.

[2]) Malinowski i Przeździecki: *Źródła do dz. pol.* II, 121.

dząc i krzycząc". Oprócz tego istniała stróża „u wrót ostrogowych" (zapewne od Dniepru), którą opłacali mieszczanie z dochodów miejskich, jakoteż od „pola", od Złotej Bramy. Stróżę tę powinni byli dzierżyć mieszczanie, ale służby nie pełnili, opłacając wojewodzie „stróżowszczyzny" rocznie 15 kop. groszy".

Rewizya zamku Kijowskiego (ok. 1543)[1]) wyjaśnia na czem polegała służba ziemska. Pełnili ją *„bojarowie* albo *słudzy* do zamku Kijowskiego należący zdawna"—Zauszanie—mający osiadłości swoje za Uszą, stąd zwani Zauszanami, o 20 mil od zamku. Powinnością ich było z wojewodą lub „sprawcą" onego przeciw nieprzyjacielowi jechać, szatry, namioty stawić albo inną posługę wedle potrzeby w ciągnieniu czynić[2]). Ze sprawozdania z tej rewizyi widać równocześnie łamanie się starych porządków i przerabianie się bojarów na ziemian i szlachtę. Już w czasie rewizyi bojarowie zastrzegli się przeciw tym „posługom", zasłaniając się „listami J. K. M. pod pieczęcią ziemską, gdzie ich Król JMść od powyższych posług wyzwolić raczył, zostawiając ich przy *wolnościach szlacheckich*, że więcej nie mają być powinni tylko *ziemską pospolitą obronę* wespółek z innymi szlachcicami tej ziemi"[3]). Inni „bojare", którzy w trzech milach od zamku osiadłości swe mieli, powinni byli „na szlaki dla straży jeździć za każdem rozkazaniem Wojewody albo sprawcy onego miejsca, także gdzieby nieprzyjaciel w ziemię wtargnął, pod wojsko podjeżdżać z listy, obwieszczając przyległe zamki o nieprzyjacielu"[4]). Ale i ci zasłaniali się „wolnością i przywilejem", że „zwykłych posług nie czynią i czynić nie chcą".

Powtarzało się to wszędzie i było bezpośredniem następstwem zrównania ziemiaństwa ruskiego ze szlachtą polską. Rozrywał się stary porządek, łamały się dawne prawa i obowiązki, a nowe jeszcze nie weszły i nie umocniły się. Obronność kraju oczywiście traciła na tem. Bezpośrednie straty odnosiło nietylko ziemiaństwo, we wszystkich swoich stopniowaniach, gdyż osadnictwo szło powoli, ale i ludność osadzająca się, narażona bywała na jassyr tatarski, skutkiem braku obrony.

---

[1]) Malinowski i Przeździecki: *Źródła do dziejów pol.* t. II, str. 129. Rewizya zamku Kijowskiego za króla Zygmunta I m. r. 1545—1548.

[2]) Aleksander Jabłonowski: *Źródła dziejowe*, t. XX. Ziemie ruskie. Ukraina. Kijów — Bracław. Warszawa 1894. p. *Inwentarz zamków I. K. M.* z r. 1570, str. 7.

[3]) Aleksander Jabłonowski: *Źródła dziejowe*, t. XX, str. 7.

[4]) ibid.

Na południu, bliżej ku dzikim polom, bliżej ku tatarskim koczowiskom lub pustyniom, kędy się najchętniej włóczyły wataliy tatarskie, gdzie zatem niebezpieczeństwo było większe, w połowie XVI w. jeszcze służba ziemska utrzymała się w większym rygorze. Bojarowie w *Czerkasach* obowiązani byli służyć konno, zbrojno i jeździć ze starostą albo bez starosty, z służebnikami jego, przeciw nieprzyjacielowi lub w pogoń za nim. W razie gdyby nie było nawet wieści o nieprzyjacielu, „dla ostrożności" powinni byli „bojarowie ze starostą albo sługami jego jeździć w pole raz, dwa i trzy w ciągu lata"[1]). Wogóle na tych kresach tatarskich służba ziemska była pilnie przestrzegana, a obowiązywała nietylko bojarów, lecz mieszczan nawet, o tyle różniąc się od służby bojarskiej, że ponieważ mieszczanie dawali „podarki" na zamek i podejmowali posłów, przeto na nieprzyjaciela jeździli tylko ze starostą[2]).

W *Kaniowie* „służba wojenna" obejmowała jeszcze szersze koło obowiązków. „Kaniowcy — powiada lustrator — tak mieszczanie jak i bojarowie, jakoteż poddani ich i cerkiewni, nawet goście wszyscy, t. j. ludzie przypadkowo bawiący w Kaniowie, obowiązani byli przeciw nieprzyjacielowi, w pogoń za nim, konno i zbrojno udać się ze starostą lub jego sługami. Tylko ci byli wolni z mieszczan, którzy odbywali stacye i podwody[3]).

Potrzeba samoobrony wobec ciągłego niebezpieczeństwa tatarskiego, szczególnie w miastach, będących siedzibą starostów, które już ku końcowi XVI w. wyrastać poczęły na stepach, tkwiła tak głęboko śród ludności miejskiej, że możnaby ją śmiało nazwać pewnego rodzaju pospolitem ruszeniem. Jeszcze w pierwszej ćwierci XVII w. mieszczanie Kaniowscy nie dawali żadnych podatków prócz *służby wojennej*, którą każdy z nich konno z orężem przy staroście lub jego namiestniku odprawować powinien. Tak samo mieszczanie Czerkascy, Bohusławscy, Białocerkiewscy, bojarowie putni, jakoteż „starożytni szlachcicy" pełnili służbę wojenną konno i zbrojno. Bojarowie natomiast, przeobrażając się w szlachtę i ziemiaństwo, z pod dawnego zwyczaju wyłamywali się coraz bardziej, a już na początku pierwszej ćwierci XVII w. zupełnie się wyzbyli obrony własnego kraju.

---

[1]) *Archiw Jugo-Zapadnoj Rosii.* Część VII. tom I. Kijów 1886, str. 82.

[2]) Ibid.

[3]) Archiw J.-Z. R. Cz. VII, t. I, str. 95. Opisanie zamku Kaniowskiego w r. 1552.

Nie chodzi nam o to, ażeby wyliczyć wszystkie miasta starościńskie, lecz żeby wskazać jaki był system obrony połaci stepowej i kto pełnił te obowiązki. Przejdźmy teraz za Dniepr.

Panowały tam zupełnie te same warunki obrony, jakie wskazaliśmy w pasie prawobrzeżnej Ukrainy kozackiej.

W zamkach lewobrzeżnej Ukrainy w Ostrzu (1552) służbę ziemską pełnili bojarowie przy St-scie przeciw nieprzyjaciołom, ale tylko po stronie „Siewierskiej", także dla rewidowania szlachów (szlachow otwiedywati). Jeszcze w pierwszej połowie XVII w. trwał ten sam system „służby wojennej", który widzieliśmy w prawobrzeżnym pasie Dnieprowym. „Bojarowie prócz służby wojennej, także posług zamkowych, podatków nie oddają żadnych" (1615). W siedm lat potem system panuje bez zmiany. „Pomimo ich—mówi lustracya—służbę wojenną przy p. Staroście Ostrzskim odprawować, z listy za mil dwanaście jeździć, straż koleją odprawiać" (1622). W przededniu prawie największego wybuchu kozackiego (1636) bojarowie z gruntów Staro Ostrzskiego, gdzie z „przodków osiedli" służbę wojenną pełnili i w niej trwają.

W Pereasławiu, już prawie na pograniczu tatarskiem, obowiązek służby wojennej, czyli obrony ziemskiej rozciąga się nietylko na bojarów, lecz na wszystkich *posłusznych* mieszczan, którzy podatków nie dają żadnych, jeno przy Staroście lub jego Namiestniku służby orężne wykonywać obowiązani (1615). W kilka lat potem o tyle następuje zmiana, że głuchy obowiązek „służby" określa się dokładniej: „powinni mieszczanie na każdą ekspedycyę 200 koni pod swą chorągwią wyprawić i straż ustawiczną mieć (1622)". Już wszakże w r. 1636, w czasie lustracyi, mieszczanie złożyli przywilej z r. 1633, mocą którego „od corocznego chodzenia do obozu zwolnieni byli wiecznemi czasy, wyjąwszy pospolite ruszenie przy boku Króla, gdzie z wójtem i chorągwią stawić się mieli".

W południowej części Ziemi Wołyńskiej, którą w drugiej połowie XVI w. poczęto nazywać Bracławszczyzną, działo się pod względem obrony jeszcze gorzej, niż w Kijowszczyźnie z obu stron Dniepru. Tu, jakkolwiek wyłamywano się już od obowiązków służby wojennej, w miarę utrwalania się pojęć o szlacheckiej wolności, jeszcze przecie, pod grozą niebezpieczeństwa, bojarowie i ziemianie stawali pod bronią z Wojewodą lub Starostą, w Bracławszczyźnie obowiązek służby wojennej ziemskiej był bardzo luźny.

Zacznijmy od *Baru*—już nowego, zbudowanego bliżej tatarskiego szlaku. „Possesorowie" okolicznych wsi—Łopatyniec, Ba-

ranówki, Podarnowa (Chodaki), Lipkowiec (Szarki), Kumanówki (Radułowicze) i in., których wyliczać nie będziemy, stawali przy staroście w razie potrzeby o jednym lub kilku koniach, ale mieszczanie, może dlatego, że siedzieli na „nowym korzeniu“ od służby uchylali się. Zwalili ją całkowicie na barki Starosty. „Każdy Starosta — mówi lustracya — ma ludzi dla bezpieczeństwa i snadniejszego usłużenia J.K.Mości i Rzptej i zadzierżenia miejsca tego i obrony tych krajów, wedle przemnożenia chować zwykł“ (1615) [1]) Gorzej jeszcze pono bywało na zamku w *Winnicy*. Nie dość na tem, że zamek znajdował się w opłakanym stanie: cały osunął się i ognił, glina opadła, na wielu wieżach podsiębicia, ani wschodów, ani drzwi do blanków nie ma, przytem był mały i z cienkiego drzewa robiony (1545) [2]. Na nowem miejscu ziemianie i mieszczanie zamku budować nie chcą, zasłaniając się niedostatkiem [3]).

Wogóle ludność przynależna do zamku Winnickiego była zamożna, bogata, buńczuczna, a przez kozaków do swawoli zachęcana. Służbę ziemską zaniedbano zupełnie, tak że ziemianie okoliczni i mieszczanie tylko w zamku i horodniach bronić się mogli. Zdaje się, że zdobycie Baru, zniszczenie zamku, uprowadzenie do niewoli ludności wraz ze Starostą Stogniewem Reyem, dało impuls do lepszego zaopatrzenia Winnicy i do przywrócenia obowiązku służby ziemskiej wojennej. Opisanie zamku Winnickiego za dzierżenia Bohusza Koreckiego (1552) wskazuje i na lepszą obronność zamku i na przymusowe skupienie sił obronnych. „Gdy nieprzyjaciel włoście najeżdża—pisze lustrator—każdy kto tylko ma konia, z miasta i włości, powinien jechać ze Starostą albo jego urzędnikiem, a gdyby potrzeba było gonić nieprzyjaciela, wówczas dwóch wysyłało jednego o dwu koń. A leżeć na polu bez potrzeby nie powinni, lecz ku służbie wojennej ziemskiej muszą wszyscy ludzie konie chować, jako miejscy tak i ziemiańscy, a ktoby, bydło mając, konia nie chował, tego Starosta ma grabić za ogórszczyzną“ [4]).

Wzmocnienie obrony przez powołanie do niej mieszczan, ziemian i wogóle ludności osiadłej przetrwało aż do pierwszej ćwierci

---

[1]) Aleksander Jabłonowski: *Lustracya Królewszczyzn*, t. V. Warszawa r. 1877, str. 24.

[2]) Ibid 111.

[3]) Ibid 112.

[4]) Archiw J.-Z. R. Cz. VII. Kijów 1886, str. 602.

XVII w. Lustrator zapisuje (1615), że mieszczanie podatków do zamku nie dają, ale „obowiązani są straż od Tatar odprawować i przeciw nieprzyjacielowi koronnemu przy Staroście Winnickim konno z orężem wsiadać powinni“ [1]).

Ludność miejscowa okazywała wszędzie nadzwyczajne lenistwo do samoobrony, gdzie mogła i jak mogła wyzbywała się tego obywatelskiego obowiązku,—do czego trzeba ją było zmuszać często przemocą. Wszelki obowiązek wzajemny uważała za „krzywdy i utiski welikije“.

Zamek *Bracławski* „swoim nakładem i ludźmi litewskimi przy sobie zarobił“. Po pięćdziesięciu leciach król Zygmunt August kazał go „zarobić swoim kosztem“ (swoimi pieniezami) dwie trzecie, jedną zaś trzecią zarobili ziemianie i mieszczanie „za newoleju i wielikim karaniem“. Po księciu Ilii Ostrogskim dorabiał zamek kniaź Proński, ale znowu wszystko osypało się i opadło. Stróżów i klikunów nie było ani jednego, gdyż „nie mają na czem chować“. Wody w zamku brakło. Mostu do zamku nie było także. A trzeba pamiętać, że natura krainę tę nadzwyczajnie bogato uposażyła. „Chociażby największe pożytki mieli — pisze lustrator — powiadają nic nie mamy i powinności zamkowych nie chcą ciągnąć“. „Dawnemi czasy za księcia Konstantyna (Ostrogskiego) bojarowie, którzy ludzi swoich mają, powinni byli ile razy potrzeba, jeździć z tymi ludźmi na posługę gospodarską. Mieszczanie zaś, posiadający pasieki, powinni byli każdy o dwu koń w zbroi stawić się, a teraz wszystko się zmieszało. Nietylko u mieszczan, lecz nawet u ziemian na posługę gospodarską konia nie ma, a tak prawie daremnie przy zamku mieszkają. Niektórzy nietylko nie są szlachtą, bojarami, ale nawet niewiadomo skąd przyszli, nazywają się wszakże bojarami i sieliszcza bez daniny hospodarskiej pod sobą trzymają i użytków używają“. Nic dziwnego, że wobec opieszałości z jednej strony i małej siły państwowej z drugiej, Bracław padł ofiarą najazdu i rabunku ze strony cara Przekopskiego Dewlet-gireja. Gdy Tatarzy napadli Bracław było tylko „50-ciu i to mało zdolnych do obrony“ [2]). Drogo zapłacił za tę opieszałość kraj cały. Dopiero po klęsce przywrócono dawny obowiązek służby ziemskiej“. Ziemianie i mieszczanie—zapisuje lustrator—powinni wszyscy jeździć przeciw nieprzyjacielowi ze Starostą lub jego Namiestnikiem“ (1552) [3]). Ale w sześć-

[1]) Aleksander Jabłonowski: *Lustracya Królewszczyzn.* T. V., str. 75.
[2]) Archiw J.-Z. R. Część VI, t. II. Kijów. 1890, str. 20.
[3]) Ibid 22.

dziesiąt kilka lat później już nie lustratorowie o tym obowiązku nie mówią [1]) (1615).

b. Stróże.

Pisząc o Kijowie zanotowaliśmy już stróżę *zamkową* i *ostrogową*, skąd i charakter jej wypływał. Istniał jeszcze trzeci gatunek stróży—*polnej*, której przeznaczenie było zupełnie odmienne od dwóch powyższych typów. Stróża zamkowa, zwana także „klikunami“ miewała dwojakie przeznaczenie: w nocy stać na wieży („kliczut u noczi na weżach“), a w ciągu dnia nosili drwa do zamku i inne posługi odbywali [2]). Brano najprzód „stróży i klikunów“ na wsi, a później najmowano z dochodów zamkowych [3]). Straż ze wsi, należących do zamku, odbywała się koleją, jeśli osadę niszczył nieprzyjaciel—i straż ginęła [4]). Jeżeli Starosta najmował „klikunów“, to z każdego ziemianina bierał podymszczyzny 2½ groszy. Ustawa ta od „dziadów i ojców ustanowiona“ [5]). W Winnicy ziemianin dawał 3 grosze polskie, a ludność nie osiadła półtora grosza [6]).

Stróża ostrogowa, zwana także *miejską* pilnowała *wrót ostrogowych*, a równie była opłacana. Weźmy przykłady. W Bracławiu (1552) składali się na nią ziemianie i mieszczanie i opłacano ich po 80 groszy [7]). W tymże samym czasie w Winnicy ziemianie i mieszczanie dawali z każdego domu po 2 grosze polskie, po dwoje chleba, po mierze jagieł (kowsz) i po 2 główki soli warzonki (gołoważeń). W Czerkasach płacono z każdego domu bojarskiego i mieszczańskiego po groszu i po ćwierci żyta.

Większe daleko znaczenie miała *straż polna*, gdyż jej właściwem przeznaczeniem było przestrzegać ludność miasta przed

---

[1]) Aleksander Jabłonowski: *Zródła dziejowe.* Lustracya Królewszczyzn T. V. str. 70. n. n.

[2]) Archiw J.-Z. R. Cz. VII, t. I, str. 81. (Opisanije Czerkaskawo zamka w 1552 g.).

[3]) Archiw J.-Z. R. Część VII, t. II, str. 22.

[4]) Jabłonowski: *Zródła dziejowe.* Część VI. Rewizya zamków Wołyńskich, str. 119.

[5]) Ibid. 112.

[6]) Archiw J.-Z. R. Cz. VII, t. I. str. 601.

[7]) Archiw J.-Z. R. Cz. VII, t. II, str. 22.

nieprzyjacielem. W Czerkasach np. taka straż polna czuwała nie raz o kilka mil od zamku. Składali się na nią wszyscy bojarowie i mieszczanie „czasu potrzeby“ gdy „na pasznię“ wychodzą, albo gdy się spodziewają nieprzyjaciela. Miewano tedy straż polną „na miejscach uroczystych: na Taśminie pod Czehryniem w 8-miu milach od zamku, na Gołym Taśminie, 5 mil od zamku, na Rdnie (nad błotami Irdyńskiemi)“ 5 milach, pod Suharową mogiłą 6 mil, pod Wielką Mogiłą 3 mile, w Mosznach 3 mile, albo gdzieby potrzeba ukazowała“ (1552). Za Białą Cerkwią pod Ostrą Mogiłą stawała „straż Kijowska“ [1]). W Kaniowie straż polną trzymano tylko „czasu potrzeby, a ustawicznej stróży polowej nie trzymano“ (1552). W Winnicy mieszczanie „klikowszczyzny“ nie dawali, musiał Starosta klikunów sam opłacać, mieszczanie zaś na wiosnę sami straż utrzymywali „na sochach“, jakoteż w jesieni na czas orki i zasiewów dla bezpieczeństwa od Tatar (1545). Po dwu ludzi jezdnych utrzymywano także na Czterech mogiłach i na Gumiennej Dąbrowie. W Bracławiu po zdobyciu zamku przez Dewlet-gireja zwiększyła się ostrożność. Mieszczanie trzymali straż w czterech miejscach: na Sokolcu, o półtorej mili od zamku, drugą także o półtorej mili na Świekolczynym rogu, trzecią w trzech milach na Silnicy, czwartą w półtorej mili od miasta na Stułunowie. Na każdem z powyższych uroczysk „dzierżywali mieszczanie po dwóch ludzi i płacili każdemu tygodniowo 12 groszy“. Dalej jeszcze, w głąb stepów na Zwinogrodczyźnie, na szlakach, sam Starosta straż dzierżywał po 6 ludzi. „Wtedy, gdy car (tatarski) z wojskiem przychodził—dodaje lustrator—nie było żadnej straży, ani zamkowej, ani miejskiej.

W Barze mieszczanie straży nie trzymali, tylko Starosta „dla potrzeby pospolitej“ utrzymywał pewną ilość „służków“, których uczynił wolnymi z obowiązkiem, „ażeby na koniach strzegli krain i jechali gdzie każe“.

Powtarzamy tedy cośmy już powiedzieli: niedostateczność straży dla własnego bezpieczeństwa, opieszałość mieszczan, uchylanie się od dawnych obowiązków samoobrony przyczyniała się nie mało do klęsk wielkich a nagle spadających na ludność miejscową.

Od r. 1569, a często i przedtem, Rzeczpospolita polska sama przedsiębrała środki ochronne od wpadań Tatarów, trzymając ko-

---

[1]) „Ostrik kurhan kędy straż kijowska strzega“. Paprocki: *Herby rycerstwa polskiego*. Kraków. 1860. str. 221.

ronną straż pograniczną. Widząc opieszałość obrony miast i zamków, powolne zanikanie pod wpływem innej państwowości systemu „służb“ i „służby ziemskiej wojennej“, poczęto myśleć o stałej obronie przez utrzymanie żołnierza zaciężnego. Popis straży koronnej na pograniczu Bracławszczyzny, od dzikich pól, wykazuje, że od Bracławia strzegło 25 jezdnych na Czeczelniku (Czykczalnik), Zwinogrodzie i Koszyłowcach; od Chmielnika na Kożuchowie i powyżej Teterwi 19, na Kopestrzynie 40, nad Morachwą na Kocmaniu (Koczman) na samym szlaku 31 i wreszcie nad Słuczą, na uroczysku Temnyhaj 26 (1529). Stała straż graniczna sięgała jeszcze czasów wcześniejszych, bo za Zygmunta starego (1506—1548) bywało na Rusi stepowej stale 1000 — 3200 jezdnych [1]). Niektóre miasta, a właściwie zamki, na granicy południowej leżące, na niebezpieczeństwo najbardziej wystawione, posiadały załogi stałe. W Kijowie było na załodze Kaspra Stużeńskiego 300 drabów [2]), w rocie Jana Stuzińskiego (zdaje się, że tę pisownią trzeba przyjąć i dla Kaspra) 200 drabów (1570). Niektórzy żołnierze osiadali na zawsze w mieście, budując własne domy. Lustracya (1552) nalicza takich domów przeszło 40 [3]). Wrota zamkowe, w Kijowie nosiły nazwę *drabskich*. W Kaniowie stała załogą rota Dragomira 100 drabów, w Czerkasach Andrzeja Andzioła 100 drabów, w Białej Cerkwi Gosławskiego 100 drabów, w Winnicy ks. Sokolnickiego 100 drabów, w Bracławiu Droszkowskiego 100 drabów, w Chmielniku (1563) 40-tu pieszych, w Kamieńcu 200 pieszych, a wszyscy pobierali żołd ze skarbu królewskiego [4]). W Czerkasach (1552) pocztem służebnym dowodził Rotmistrz Piotr Rozbicki, który „ze swą rotą *nowo* przyciągnął, ze stu drabów z bębnami, z proporcami, ze zbroją. W każdym dziesiątku po dwa kopijniki w zbroi, z oszczepami i kordami, a po 8 strzelców z rusznicami i mieczami“ [5]). Oprócz tego był jeszcze drugi poczet „drabów dawniejszych“ 60-ciu, którzy pod mocą Starosty służyli. Niezależnie od „drabów“ Starosta trzymał jeszcze własnych „służebników“ jezdno i z bronią, „pięćdziesięciu *molodźców*“ „przyjezdnych“, a Kaniowców i Czerkasów, którzy od dziecka służą, 11-a [6]).

[1]) K. Górski: *Historya jazdy polskiej*, str. 55—321.

[2]) K. Górski: *Historya piechoty polskiej*. Kraków 1893, str. 18.

[3]) Archiw J.-Z. R. Cz. VII, t. I, str. 116, 117.

[4]) K. Górski: *Historya piechoty polskiej*, str. 18.

[5]) Archiw J.-Z. R. Cz. VII, t. I, str. 90.

[6]) Ibid. str. 90.

Widzieliśmy, że rozmieszczenie sił po zamkach było małe, niedostateczne, a nie lepiej się działo z faktyczną obronnością. Przedewszystkiem daty, jakie w tym względzie posiadamy, są dorywcze, niedostateczne, tak że pozwalają wytworzyć sobie zaledwie względne pojęcie o obronności stepowego pogranicza. Wprawdzie, w celu wzmocnienia tej obronności utworzono tak zwane *wojsko kwarciane* (1562), jezdne przeważnie, ale ilość jego na ogół była niewielka, a co gorsza niestała, bo zależna zawsze w wysokości kwarty. W połowie XVI w. (1569) konsystowała na Podolu około 3,000 jezdnych i około 900 piechoty. Ilość ta zwiększyła się np. w rok później nie o wiele, bo przybyło tylko 500 ludzi pieszych (1570). W latach następnych ilość ta, zamiast zwiększać się, malała, ale przybyła natomiast inna kategorya żołnierzy—*kozacy* (1575)[1]).

Utworzenie *piechoty wybranieckiej* (1578) nie o wiele powiększyło siły obronne. W pierwszym roku (1579) Województwo Bracławskie dało tylko 25 wybrańców, a wojew. Kijowskie jeszcze mniej, bo tylko 19. Trudno było z takiemi siłami myśleć o poważnej obronie. A trzeba pamiętać, że niektórzy Starostowie nie pozwalali ludzi pieszych wybierać.

Za Batorego ilość kwarcianego żołnierza zwiększyła się nieco w wojew. Podolskiem (właściwie na Podolu), ale zauważyliśmy już, że wzmocnienie to wogóle następowało skutkiem przyjęcia do służby kozaków, którzy, jako żywioł swawolny i niepewny, rzadko tylko służyli ku obronie kraju, częściej ku swawoli, która powoli wiodła do katastrofy. Próby obliczenia szlacheckiej siły zbrojnej (okazowania) pozostały—w konstytucyach tylko.

c. Zaopatrzenie w broń i prowianty.

Pod tym względem zamki ukrainne pozostawiały wiele do życzenia. Dotkniemy tylko główniejszych punktów, aby sobie wyrobić pojęcie o faktycznej obronności zamku, bez względu na wytrzymałość budynków. W *Winnicy* np. (1545) było tylko dwie armatki (dwa dilca) niewielkie, ale jedna miała koniec urwany, żelazem zaprawiony, a z drugiego „niebezpiecznie strzelać“. Oprócz tego znajdowało się hakownic 26 i 4 „kije staroświeckie“, „nie-

[1]) K. Górski: *Historya jazdy polskiej*, str. 57, 323.

pewne ku strzelbie". Prochu 1 kamień, saletry dwie i pół niewielkie beczki, siarki kamień, ołowiu (swincu) trzy kamienie, kul kamiennych, oblanych żelazem 12, hakowniczych 40. Puszkarz jeden. Tyle wszystkiego [1]). Nie lepiej był zaopatrzony zamek *Bracławski:* posiadał dwa działa „wielkie", a 4 „polnych", ale łoża wszystkich dział liche, niektóre działa „dziurawe", osie i koła słabe, potrzebują oprawy, a działa należałoby przelać na nowo. Rusznicy ani jednej, „kije staroświeckie" do użycia niezdatne. Prochu prawie trzy beczki (po 5 kamieni w beczce), hakowniczego pół kamienia, saletry dwie i pół beczki (mniej więcej po 6 kamieni), kul do dział większych 50, do polnych 200.

Kijów mniej więcej w tym samym czasie był lepiej zaopatrzony (1543—1548): posiadał 13 dział spiżowych, które lustratorowie zakwalifikowali jako „dobre". Najwcześniejsze, według daty odlewu, sięgało roku 1506 i posiadało herb wyciśnięty orła i pogoń, jak i większość dział, najpóźniejsze nosiło datę 1529 r., większość pochodziła z lat 1524 i 1525. Oprócz dział zamek posiadał 11 serpentyn, z których tylko jedna niezdatna, kijów żelaznych 8, hakownic 82. Prochu do dział (puszennego) 3 beczki i dwie i pół „faski", hakowniczego 3 beczki i dwie i pół „faski", rusznicзego cztery i pół „faski", saletry przeszło dwie i pół beczki. Kul żelaznych do dział ołowiem oblanych 680, nieoblanych 20, kamiennych sto — bez jednej, — serpentynowych 17, hakowniczych „świńcem" oblanych 240. Ołowiu 3 i pół sztuki, do dźwignięcia każdej potrzeba czterech chłopów („czterem mołodzcom wzdymek")[2]). Oprócz tego zamek był zaopatrzony w różne przybory rzemieślnicze i pomocnicze. Widocznie chciano się uchronić poraz drugi od Mengli-girejowych niespodzianek.

Czerkasy były słabo w broń zaopatrzone: posiadały tylko 3 działka, 4 serpentyny, hakownic 36 różnej miary, kijów żelaznych 7, „harkabuzów" różnej miary 29 (1552). Prochu do dział dwie i pół beczki, hakowniczego, „niedawno" przysłanego 4 beczułeczki, a dawnego półtorej solanki, saletry 5 solanek, siarki 2, ołowiu 12 sztuk różnej wagi [3]).

Kaniów w tym samym czasie (1552) przedstawiał się jeszcze

---

[1]) Aleksander Jabłonowski: *Zródła dziejowe.* T. VI. Rewizya zamków ziemi Wołyńskiej, str. 113.

[2]) Malinowski i Przeździecki: *Zródła do dziejów polskich.* T. II, str. 127, 128.

[3]) Archiw J.-Z. R. Cz. VII, t. I, str. 79, 80.

gorzej: posiadał tylko dwa działka śpiżowe i 1 żelazne, 3 serpentyny różnej wielkości, „kijów“ żelaznych 4, 1 hakownicę śpiżową, 2 stare krótkie, „ku strzelbie niezdatne“ harkabuzów 20. Do tego prochu dla dział solanka nie pełna, hakowniczego tyleż, saletry beczka „wielka“, siarki beczka „dobra“, ołowiu 6 sztuk, każdą „ledwie człowiek z ziemi podnieść może“ [1]).

Pod względem zaopatrzenia w broń Kijowa, zważywszy, że od ostatniej rewizyi zaledwie kilka lat upłynęło, zaszły bardzo nieznaczne zmiany i to głównie w ilości zapasów prochu, saletry, ołowiu [2]).

W *Winnicy* od ostatniej rewizyi o tyle poprawiła się obronność, że w 1552 r. było już o jedno działo więcej, a wszystkie (3) były zdatne do strzałów. Zmniejszyła się natomiast ilość hakownic (z 26) do 20, „kije żelazne“ poszły na brucht, a przybyło 39 arkabuzów.

Bracław w kilka lat po pierwszej rewizyi poprawił się znacznie (1552), ale to już było po cięgach tatarskich.

Zamek w *Ostrzu* w niczem prawie nie ustępował pod względem bardzo słabej obronności Kaniowowi, Winnicy, Bracławowi, a mało co Czerkasom. Jeden tylko stołeczny Kijów przewyższał go. Było tedy w Ostrzu (w 1552) dział „spiżanych“ 4, wszystkie z datą odlewu 1534, 2 serpentyny, 38 hakownic, 1 arkabuz i 13 małych strzelb („rusznic piszczalnych, nieprzyprawnych“); do tego prochu „puszecznego“ „cztery rzeszota“, prochu hakowniczego beczułeczka (1/3 część solanki), rusznicznego półtora funta, saletry 1 solanka, siarki 1/4 solanki, ołowiu 5 kawałków, „dla dwóch ludzi do dźwignięcia każdy, a jedna sztuka na jednego człeka“ [3]).

Odlewnia królewska w Wilnie, oceniając ważność obrony zamków ukrainnych, zaopatrywała je w strzelbę i wszelką amunicyę (1551—1565), a dzięki rachunkom pozostałym możemy stwierdzić, że starania, jak na owe czasy, nie były ani małe, ani pozbawione przezorności. Notujemy te przesyłki w porządku złożonego rachunku.

Do *Ostrza* tedy posłano hakownic 35 jednego typu, drugiego (mniejszego) 15, a wkrótce znowu 40 z odpowiednimi przyborami, ołowiu cent. 21.67, prochu „działnego“ cent. 7.89, hakowni-

---

[1]) Ibid. 93 — 94. „Solanka na piadʼ *chromu* niepołna“. Wydawca po „chromu“ postawił znak zapytania, chociaż łatwo się domyśleć, że oznacza to piędź małą, krzywą, zgiętą, kabłąkowatą—chromą.

[2]) Archiw J.-Z. R. Cz. VII, t. I. str. 108. n. n.

[3]) Archiw J.-Z. R. Cz. VII, t. I. str. 593—594.

czego cent. 4.50, ruśnicznego cent. 3.29. *Kijów* otrzymał hakownic różnej wielkości 110, działo kamienne wielkie 1, falkonet wielki 1, prochu dzialnego cent. 28.90, hakowniczego kamieni 25, cent. 12.64, rusznicznego cent. 8.48, ołowiu cent. 31.05. *Czerkasom* posłano hakownic 45, falkonetów żelaznych 2, serpentyny lanc 2, prochu hakowniczego kamiennego 4 i pół, cent. 1, „dzialnego“ cent. 5, ruśnicznego cent. 1.52, ołowiu 10 cent., saletry 2.24 cent., kul żelaznych 200. *Kaniów* otrzymał hakownic z formami 15. *Bracław* — hakownic 110, falkonetów wielkich 6, prochu hakowniczego cent. 1.16. *Biała-Cerkiew* otrzymała—około 1552 zbudowano tam zamek — hakownic 50, prochu dzialnego cent. 7.36, hakowniczego cent. 1, ruśnicznego cent. 1.16 i ołowiu cent. 4.91. Nawet na wyspę Chortycę, gdzie Wiśniowiecki zameczek zbudował, posłano hakownic z formami 50 i prochu hakowniczego cent. 4.02 [1]). Do *Winnicy* posłano falkonetów 3, hakownic 65, prochu dzialnego cent. 1.16.

Pierwsza koronna rewizya zamków (1570) nie doszła do nas w całości. Brakło jej i przed Unią. Widać to już było ze źródeł, któreśmy cytowali, a szczupłość materyału odnosi się zarówno do Kijowszczyzny, Bracławszczyzny i części północnego Podola. Po unii bezpośrednio materyał jeszcze uboższy. Wzmocnienie jednak zamków pod względem obronności większe. *Kijów* posiadał już dział „litych“ 11, z których 4 strzelają kamiennemi kulami, serpentyn 12, „które są dobrze opatrzone“, hakownic 134—tylko dwie zepsowane,—kijów „szyzanych“ 3. Skarbnica, w której przechowywano prochy i ołów, kule i rozmaite narzędzia — nie będziemy tego wyliczać szczegółowo—była we wszystko zaopatrzona z dużą nawet przezornością.

Zamek w *Białej Cerkwi*, może dla tego, że Kijów był głównym punktem obronnym okolicy, znajdował się w stanie wielkiego zaniedbania. „Wszystkie basznie i horodnie — pisze rewizor—nienakryte, przegniłe i opadłe, że się niczemu nie godzą“. Strzelba zamkowa nie lepszą była. Działek wszystkiego dwa: „jednemu koniec upadł, a drugie bardzo słabe“, jedno działo bez łoża, hakownic 46, „nie wszystkie naprawne“, arkabuzów 18, prochu do dział beczka 1 i 1 „faska“, hakowniczego 1 „faska“ funt.

[1]) Stanisława Łaskiego, W. Sier. *prace naukowe i dyplomatyczne*, wydane z rękopisów muz. Wileńskiego z przedmową Mikołaja Malinowskiego oraz z dodatkiem dział Jana Tarnowskiego. Wilno. 1864. Dodatek mieści w sobie: *Strzelba i munitia własnym nakładem sprawiona w Wilnie i na zamki pograniczne rozesłana.* M. D. LX. V., str. 269–271.

10, siarki pół beczki „mniejsze“, kul „dzialnych“ 24, hakowniczych 200, „arkabusznych“ 50, sztuk ołowiu (kamieni 10). Zamek *Kaniowski*, choć bliżej ku stepom był wysunięty, wcale nie lepiej się przedstawiał. Dział litych, spiżanych małych 3, hakownic 29, arkabuzów małych 18, kijów 2, działo rozerwane 1, pił 2, topór 1, szpichlerz 1, „w którym nie masz nic i otworem stoi“.

Czerkasy, chociaż jeszcze na większe niebezpieczeństwo wystawione, nie o wiele lepszą miały obronność. „Wszystkie baszty i horodnie—pisze rewizor—opadłe są“. Działek na basztach było 6, serpentyn 4 — jedna zepsowana, hakownic naprawnych 64, nienaprawnych 10, kijów 5, prochu beczek 11½, siarki 2 beczki, saletry beczka, rusnic 42, kul „dzialnych półczwartej kopy“, kamiennych 26, ołowianych „półpiątej kopy i cztery“, ołowiu sztuk 8. Narzędzi pomocniczych bardzo skąpo.

W pół wieku przeszło po pierwszej lustracyi koronnej obronność zamków ukrainnych nie przedstawiała się wcale lepiej, a w wielu razach gorzej. I obrona przybierać poczęła inny charakter, bo Tatarom nie tyle chodziło o zamki ile o ludność, a gwałtowna fala kolonizacyjna, napływająca z północnych powiatów i z krajów macierzystych polskich, pochłaniała gorączkowo wszystkie siły społeczne. Niestety, wiadomości o obronności zamków z pierwszej ćwierci XVII wieku są bardzo ubogie, im dalej tem uboższe, mimo wszystko jednak, z kilku dat urywkowych, jakiemi rozporządzamy możemy sobie odtworzyć rzeczywiste położenie. Jakkolwiek większe zamki obronne są źle zaopatrzone, ale powstają natomiast nowe stanowiska, nowe zameczki bądź w dobrach królewskich, bądź prywatnych,—szczególnie w tych ostatnich. Nie tylko powstają liczne zamki, ale każdy dwór szlachecki staje się zameczkiem, punktem obronnym nieraz dla szerokiej okolicy, a w ten sposób inicyatywa prywatna spełnia poniekąd zadanie państwa.

Rozejrzyjmy się w tym ubogim materyale rewizyjnym.

Otóż, *Kijów* zawsze stoi na przedzie (1622), jakkolwiek „armata“ mocno uszczuplona. Dział posiada wprawdzie 11, 12-e „spadane“, ale serpentyn już tylko 9, hakownic tylko 24. W tym stosunku idą inne zapasy. W tym samym czasie w *Kaniowie* „parkan nie przykryty“, „nadgniły“, „budowanie nadgniłe, niedobre“. „Strzelby żadnej nie masz“. W *Czerkasach* baszty stare, nadgniłe, komory „popsowane, pogniłe“, „baszta przy wrociech stara, pochylona“,—„wszystko naprawy potrzebuje“. W tym lichym zameczku dział spiżowych 4 z r. 1520 i 1530, serpentyn żelaznych 2, ale „łoża do tych sztuk i koła złe“, hakownic 14, „organków

albo zrywków hakowniczych“ 14, a co najważniejsze, że to wszystko na nic się zdało skoro w zamku „kul, prochu, ołowiu i siarki nie masz“ [1]).

Przybyło natomiast (1622) kilka nowych punktów obronnych: zameczek *Wyszgród*, nad Dnieprem, niedaleko Kijowa „na kopcu częstokołem otoczony“, posiadający baszt 2—o działach rewizor nie wspomina [2]). *Korsuń*, stolica Starostwa, „miasto palami wokoło ostawione“. Jakkolwiek „zamku żadnego w niem niemasz, tylko przygródek, posiada jednak do obrony 1 działo spiżowe, hakownic 16, prochu beczek 1½. *Czehryń*, jakkolwiek należy do Starostwa Korsuńskiego, posiada zamek nad Taśminą na górze wysokiej, skalistej, przykrej, do niego brama, wieża drewniana, baszt 3, parkan „dobrze pobity“, dział 3, hakownica 1, prochu kamieni 4, kul „w potrzebę“. *Kryłów* nieco dalej, także nad Taśminą, „palami i ostrogiem ostawiony“. W *Bohusławiu* zamek nad Rosią „na pagórku zbudowany, palami dębowemi dobremi z baszteczkami obwiedziony“ posiadał działko spiżowe, hakownic 10, muszkietów 4, jakoteż zapas niewielki prochu i kul.

Wyliczyliśmy jeżeli nie najważniejsze punkty obronne, to w każdym razie te, które najbardziej były wystawione na niebezpieczeństwo, pomijając drobne zameczki, mające na celu obronę raczej od przypadkowego hultajstwa, włóczącego się w kraju mało zaludnionym, niż od większych sił nieprzyjacielskich. Nie o opis geograficzny kraju chodzi nam, lecz o wskazanie charakteru obronności. Charakter ten odpowiadał w zupełności topografii kraju, ale nie zadowalał obowiązku państwa — dostatecznej obrony ludności od najazdów tatarskich i kolonizowania pustyń. Rzut oka na mapę przekona nas łatwo, że oddalenie zamków od siebie było zbyt wielkie, obrona zatem mogła być skuteczną tylko w najbliższym promieniu punktów obronnych — i to nie zawsze przy małej sile militarnej państwa. W takich warunkach osadnictwo postępowało najczęściej koncentrycznie w stosunku do zamku. Wogóle charakter obrony południowo-wschodnich i zachodnich prowincyi Rzeczypospolitej polskiej za pomocą zamków należał do typu i systemu zachodnio-europejskiego, który nieodpowiadał zupełnie topograficznemu położeniu prowincyi stepowych. Lepiej do tego nadawał się system wschodni, stosowany przez Chiny, który niewątpliwie stał się pierwowzorem dla W. X. Moskiew-

---

[1]) *Zródła dziejowe.* T. XX. str. 62.

[2]) Ibid. 57.

skiego. Wspomnieć o nim bodaj kilkoma słowy musimy, aby zrozumieć łatwiej większe rezultaty, jakie osiągnęło, stosując ten system, W. X. Moskiewskie.

Opierał się on na dwóch podstawach: na tworzeniu nieprzerwanej linii obronnej od Tatarów i na użytkowaniu sił nieprzyjacielskich dla własnej obrony. Nie nowy to wprawdzie system w dziejach upadku państwa Rzymskiego—mówię tylko o wynajmowaniu do obrony państwa sił nieprzyjacielskich, — ale W. X. Moskiewskie zbyt było oddalone od zachodu, aby z tych przykładów korzystać mogło. Miało wzory jeżeli nie bliższe, to dostępniejsze. Słabe wewnętrznie i militarnie W. X. Moskiewskie jeszcze ku końcowi XV w. nie mogąc samo skutecznie obronić swojej najbliższej granicy tatarskiej t. z. „brzegu", ciągnącej się wzdłuż Oki, już od połowy XV w. wynajmowało carewiczów tatarskich do obrony od własnych pobratymów, osadzając ich w Kaszyrze, Kasimowie, Serpuchowie. W ten sposób przy pomocy tatarskiej wzdłuż Oki powstała pierwsza linia obronna od Tatarów, obejmująca kilka tylko ważniejszych punktów. Wszakże już w pierwszej połowie XVI w., kiedy dynastya Girejów opanowała Krym, carstwo Kazańskie i Astrachańskie, obrona „służiłych carewiczów" tatarskich okazała się niedostateczną, jako mająca charakter przypadkowy. Rząd W. X. Moskiewskiego, pragnąc z jednej strony zabezpieczyć granicę obronną od Tatarów, a równocześnie posunąć ją na południe, w celu zwiększenia terenu osadniczego, już w połowie XVI w. stworzył nową, silniejszą niż poprzednia, linię obronną. Tak zwana Tulska linia szła przez Putywl, Rylsk, Karaczów, Bołchów, Mceńsk, Tułę, Epifań, a składała się z szeregu zameczków obronnych, posiadających stałą załogę. Przestrzenie między zameczkami wypełniały nasypy ziemne i zasieki. W ten sposób tworzyło się stałą zaporę dla rabowniczych kup tatarskich. Za linią obronną postępowało osadnictwo. I linia owa nie była czemś stałem, przeciwnie: rząd W. X. Moskiewskiego przesuwał ją coraz niżej ku stepom tatarskim, zdobywając je w ten sposób dla kolonizacyi i dla państwa. Ku końcowi drugiej połowy XVII w. linia ta broniła już ogromnej połaci kraju, ciągnąc się nieprzerwanem pasmem fortyfikacyi przez Białogród, Koroczę, Oskoł, Usmań, Tambow, Insar, Symbirsk, — następnie przekraczała nawet Wołgę. Trzeba dodać, że ten system obrony, wypróbowany przez późniejszą Rosyę, jeszcze przez Piotra Wielkiego był praktykowany. Przysporzył on państwu ogromnych przestrzeni dla kolonizacyi, zmuszając niejako koczowniczych Tatarów do osiadania na roli pod protektoratem Carów

Moskiewskich. W ten sposób państwo zdobywało sobie ziemię i nowych obywateli.

Chodziło mi o to, ażeby wskazać ówsystem obrony, tak odmienny od naszego i dający tak świetne rezultaty. Za pomocą tego systemu W. X. Moskiewskie wcielało nie tylko olbrzymie stepy tatarskie, ale siłą rzeczy przerabiało nomadów stepowych na osiadłą ludność. W. K. Moskiewskie posuwało się tedy celowo i wytrwale ku południowi, ku morzu Kaspijskiemu, Aralskiemu, Czarnemu, gdy Rzeczpospolita, skupiwszy obronę kraju na kilkunastu punktach, mogła rozpocząć prawidłową kolonizacyę stepów w miarę słabnięcia potęgi tatarskiej, a rozwinąć ją dopiero z wygaśnięciem jej zupełnem—ale już pod obcem panowaniem.

Nasz system obrony nazwałbym biernym, gdy sąsiad nasz bronił się i zdobywał równocześnie nowe połacie kraju dla osadnictwa. U nas osadnictwo skupiało się około punktów obronnych, gdy stepy czarnomorskie od Siniuchy i Taśminy były dla różnorodnego hultajstwa odkryte i wolne aż do zdobycia i zniszczenia rozbójniczego gniazda—Siczy,—w W. X. Moskiewskiem postępowało ono wzdłuż długiej a nieprzerwanej linii obronnej. W systemie obrony granic W. X. Moskiewskiego tkwił zarodek zwiększającej się z czasem siły obronnej, tkwiącej w samej ludności. System ten wstrzymywał nieprzyjaciela od wtargnięcia w granice państwa, u nas on przemykał się zawsze prawie między zamkami, zostawiając je na uboczu, rabował, palił, uciekał,—a walkę z nim trzeba było toczyć w pogoni, często za granicami państwa. Przy systemie linii obronnych, nieprzyjaciela nie wpuszczano do państwa, zapobiegając nieszczęściu, u nas wpuszczano go bezkarnie, a walczono po nieszczęściu.

Wadliwy system obrony granic południowych Rzeczypospolitej, był przyczyną, że na stepach tworzyły się latifundia magnackie, małe państewka, dla których obrony trzeba było trzymać własne wojsko.

Nie pozostało to bez wpływu na rozwój życia i stosunków wogóle w stepowej połaci Rzeczypospolitej—co już może stanowić odrębny temat badań.

Fr. Rawita-Gawroński.